



Fot. NAC

Z ziemi sowieckiej do perskiej

Sławomir Kalbarczyk

W sierpniu 1942 roku Armia Andersa została ewakuowana ze Związku Sowieckiego do Iranu. Była to klęska polityki gen. Władysława Sikorskiego, który zakładał obecność polskiego wojska na froncie wschodnim.

Armia Polska pod dowództwem gen. Władysława Andersa, która powstała w Związku Sowieckim na podstawie polsko-sowieckiego układu z 30 lipca 1941 roku, miała walczyć na froncie wschodnim. Najlepiej świadczy o tym to, że chociaż jako całość stanowiła część sił zbrojnych suwerennej Rzeczypospolitej, operacyjnie miała podlegać Najwyższemu Dowództwu Armii Czerwonej. Jednak bardzo szybko, bo już jesienią

1941 roku, pojawił się zamiar ewakuowania jej z terytorium sowieckiego do Iranu. Wynikało to z problemów z uzbrojeniem: Sowietci, którzy cierpieli na brak broni, mogli wyposażać zaledwie jedną polską dywizję. Było to zdecydowanie poniżej aspiracji Polaków, którzy chcieli stworzyć w Związku Sowieckim formację liczącą nawet 100 tys. ludzi. Wiedząc o problemach z uzbrojeniem i wyposażeniem Armii Polskiej w Związku Sowieckim, brytyjski premier Winston Churchill za-

► Premier RP i Naczelnny Wódz, gen. Władysław Sikorski, wita się z ambasadorem Stanisławem Kotem

proponował w końcu października 1941 roku szefowi polskiego rządu i zarazem Naczelnemu Wódcowi, gen. Władysławowi Sikorskiemu, ewakuowanie wojsk polskich do Iranu, gdzie Brytyjczycy mogliby dostarczyć potrzebny sprzęt. Gotowa do walki armia miała wrócić na rosyjską ziemię i walczyć na froncie wschodnim. Sikorski zapalił się do tego pomysłu.

Milczenie Kota, wściekłość Stalina

Być może wszystko poszłoby gładko, gdyby nie jeden człowiek – prof. Stanisław Kot, polski ambasador w Związku Sowieckim. Z niewiadomych względów zignorował on polecenie Sikorskiego i nie powiadomił Józefa Stalina, że premier RP chce na określony czas przenieść armię polską do Iranu. A miał ku temu niejed-

ną okazję. Tymczasem o ewakuację polskiego wojska wystąpili do sowieckiego dyktatora Amerykanie, poproszeni przez Sikorskiego o dyplomatyczne wsparcie jego zamysłów. Ponieważ nie ujawnili inspirowania swojej akcji, w umyśle sowieckiego dyktatora powstało podejrzenie, że aliansi zachodni uknułi intrygę – chcą odciągnąć polskie wojska od walki na trzyszczącym froncie wschodnim i użyć do swoich celów na Bliskim Wschodzie. Odpowiedział zatem – zgodnie zresztą z prawdą – że władze polskie, tj. ambasador Kot, nie wystąpiły z inicjatywą przeniesienia armii poza teren Sowietów, i dał do zrozumienia, by Anglosasi nie mieszały się w stosunki polsko-sowieckie.

W końcu listopada 1941 roku nieświadomy całej tej sytuacji premier Sikorski przybył z oficjalną wizytą do Związku Sowieckiego. Rozmawiając ze Stalinem 3 grudnia, wspomniawszy o zamiarze przeniesienia armii polskiej do Iranu. Wtedy sowiecki dyktator wpadł we wściekłość. Swoją atak kierował głównie przeciw Anglosasom, których oskarżał o chęć zabrania polskiego wojska i wykorzystania we własnych interesach w Iraku czy nawet Singapurze. Nie wierzył, że Polacy kiedykolwiek powrócą.

Widząc, że Stalin postrzega inicjatywę ewakuacji jako anglosaski spisek, Sikorski wycofał się z całego pomysłu i postanowił, że armia pozostanie w Związku Sowieckim. Były jeszcze inne motywy, które skłaniały go do pozostawienia tam wojska. Bardzo wiele można się o nich dowiedzieć z napisanego przez premiera sprawozdania z podróży do Związku Sowieckiego. Wynika z niego, że darzył on Rosję sowiecką przesadnym zaufaniem i w ogóle nie rozumiał jej imperialnej natury. Uważał, że wejście w alians z państwami demokratycznymi zmusi Sowietów do zrewidowania stosunku do Polski. Rozumował, że skoro podpisali lipcowy układ z Rzeczpospolitą, to zaciągnęli zobowiązanie do szanowania suwerenności innych państw i narodów. Sikorski sądził, że Polska powinna dogadać się ze Związkiem Sowieckim, bo w przy-

szłości walka na dwa fronty – z Niemcami i Sowietami – będzie tylko walką o „honor narodowy”. Oceniał wreszcie, że obecnie Sowietci dotrzymują umów. Swe sprawozdanie kończył następującą uwagą: „A gdyby miało być kiedyś inaczej, wtedy poparci możliwie silną armią polską [...] będziemy w stanie przeciwstawić się tym tendencjom”.

Czy rzeczywiście polska armia byłaby w stanie sprostać takiemu zadaniu? Wydaje się to bardzo wątpliwe. Harvey Sarnier, jeden z zachodnich badaczy problemu, stwierdza wprost, że ewentualne starcie armii polskiej z Armią Czerwoną podczas wyzwiania Polski byłoby rzezią Polaków.

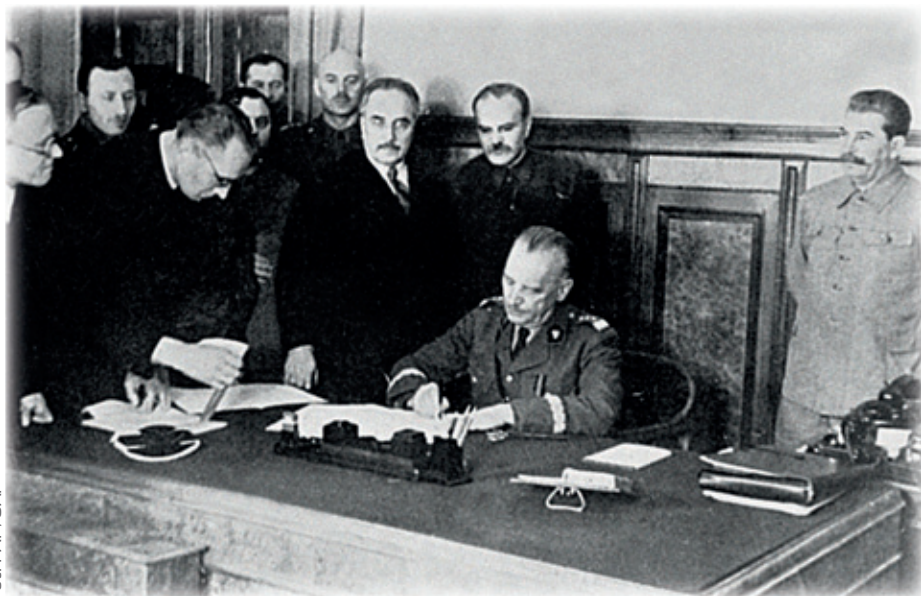
Wojsko miało zatem pozostać w Sowietach; więcej, uzgodniono, że będzie rozbudowane do niemal 100 tys. ludzi. Wydawało się, że rozwój armii polskiej został tym samym zagwarantowany.

Zabiegi Andersa

Były to jednak tylko złudzenia i po wyjeździe Naczelnego Wodza sprawy dość szybko zaczęły się komplikować. Do pierwszego zgrzytu doszło na początku lutego 1942 roku, kiedy to Sowietci za-

proponowali, by jedna, najlepiej uzbrojona polska dywizja wyruszyła na front. Anders i Sikorski kategorycznie odmówili, uznając, że Polacy powinni wejść do walki jako cała armia, nie zaś włączać się do działań wojennych poszczególnymi dywizjami. Miesiąc później Sowietci obcięli racje żywnościowe dla armii Andersa do 26 tys. porcji (w jej szeregach było już wówczas ponad 70 tys. żołnierzy). Stalin tłumaczył 18 marca 1942 roku zaproszonemu na Kreml Andersowi, że jest to wymuszone przez sytuację: wybuch wojny z Japonią dziesięciokrotnie zredukował dostawy zboża dla Związku Sowieckiego z Ameryki. Z tego powodu należało zrewidować plany zaopatrzenia wojsk, zmniejszając przydziały dla oddziałów niebiorących bezpośredniego udziału w walkach.

Czy była to prawda, czy tylko pretekst do ograniczenia liczebności armii, która odmawiała włączenia się do walki na warunkach sowieckich? A może, jak sądzą niektórzy historycy, kryła się za tym chęć zablokowania rozwoju polskiej armii jako takiej? Po rozmowach z Sikorskim na Kremlu, w trakcie których szef polskiego rządu odrzucił dyskusję na te- ➤



➤ Po napaści Niemiec na Związek Sowiecki rząd polski postanowił nawiązać stosunki z naszym wschodnim sąsiadem; do Moskwy udała się delegacja z premierem RP gen. Władysławem Sikorskim; 4 grudnia 1941 roku podpisano umowę o współpracy wojskowej i politycznej; od prawej: Józef Stalin, Władysław Sikorski (siedzi), Wiczesław Mołotow, ambasador polski Stanisław Kot i gen. Władysław Anders

mat rewizji wschodniej granicy Polski, Stalin nie miał już złudzeń, że uda mu się uzyskać akceptację polskich władz dla zaboru ziem polskich, którego dokonał po 17 września 1939 roku. Należało więc – pod byle pretekstem – zmniejszać armię podporządkowaną tymże władzom. Im większa bowiem i silniejsza była polska armia, tym większy w przyszłości stanowiłaby problem w realizacji terytorialnych pretensji Kremla.

Wątpliwości co do motywów obcięcia liczby racji żywnościowych budzi podejrzany sens wywodów Stalina podczas wspomnianej rozmowy z gen. Andersem, poświęconej kryzysowi zaopatrzeniowemu armii polskiej. Sowiecki dyktator z całą powagą informował, jakoby wywalczył utrzymanie liczby racji na poziomie 26 tys. – jakby ktoś śmiał spierać się z nim na ten temat! W czasie zaś dalszej wymiany zdań, nie konsultując się i nie „walcząc” z nikim, lekką ręką podniósł liczbę racji niemal o połowę – do 44 tys.

Jakkolwiek by było – bez dokumentów sowieckich zdani jesteśmy na spekulacje – redukcja armii do 44 tys. ludzi była faktem. Zdecydowano, że nadwyżka żołnierzy zostanie wysłana do Iranu. Ewakuację 30 tys. żołnierzy i ok. 14 tys. cywilów ze Związku Sowieckiego przeprowadzono w ekspresowym tempie: od 24 marca do 5 kwietnia 1942 roku.

W kwietniu 1942 roku gen. Anders polecił do Londynu – na konferencję z Naczelnym Wodzem. Nie widząc perspektyw dla Armii Polskiej w Związku Sowieckim, chciał pozostawione tam 44 tys. żołnierzy również ewakuować do Iranu. Z tym zamiarem Anders nie krył się w czasie londyńskich spotkań z gen. Sikorskim. Proponował także, by na Środkowym Wschodzie skoncentrować wszystkie siły polskie. Sikorski nie oponował wyraźnie, choć z jego wypowiedzi wynikało, że chciałby ewakuować armię w dłuższym horyzoncie czasowym. To dziwi, skoro jeszcze całkiem niedawno porzucił pomysł przeniesienia armii do Iranu. Ugodowe stanowisko Naczelnego Wodza wobec koncepcji dowódcy armii polskiej w Sowietach tłumaczy zapewne jego ówczesne zapatrywania na rozwój



► Wizyta Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego w Armii Polskiej w Związku Sowieckim; na pierwszym planie od lewej widoczni: gen. Władysław Sikorski, gen. Władysław Anders; na drugim planie od prawej widoczni: gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz, ambasador Stanisław Kot

sytuacji strategicznej. W liście do premiera Winstona Churchilla, z 1 kwietnia 1942 roku, a więc ledwie na kilka tygodni przed spotkaniem z Andersem, Sikorski dzielił się z brytyjskim premierem obawą przed niemiecką ofensywą na Kaukaz i Turcję, co stanowiłoby zagrożenie dla Środkowego Wschodu. W związku z niebezpieczeństwem uważał za wskazane utworzenie tam silnego zgrupowania wojsk polskich. „Możliwe – kończył swoje rozważania Naczelnny Wódz – że gen. Anders ze swoimi dywizjami będzie raczej potrzebny na Środkowym Wschodzie niż w Związku Radzieckim”. Jednak po wyjeździe Andersa Sikorski zmienił zdanie i zdecydowanie odrzucił koncepcję koncentracji wojsk polskich na Środkowym Wschodzie. Opowiedział się za utrzymaniem ich rozproszenia na obszarach Środkowego Wschodu, Wielkiej Brytanii i Sowietów, ponieważ nie był w stanie przewidzieć, skąd wyjdzie główne ude-

alenie wyzwajające kraj. Z tego względu chciał nie tylko pozostawienia polskiego wojska w Związku Sowieckim, lecz także zwiększenia jego liczebności do blisko 100 tys. żołnierzy – tak, jak ustalono to w rozmowach na Kremlu w grudniu 1941 roku. Rząd podzielił jego stanowisko i 30 kwietnia 1942 roku podjął uchwałę, że pozostawienie części Polskich Sił Zbrojnych w Sowietach odpowiada polskim interesom.

1 maja 1942 roku Sikorski wysłał Andersowi instrukcję, w której nakazywał pozostanie armii w Związku Sowieckim i informował o wspomnianej uchwale rządu. Uzasadniając swoje stanowisko, podkreślał, że ewakuacja wojska pozbawiłaby miliony Polaków w Związku Sowieckim jedyne wsparcie. Chęć pozostawienia armii wynikała także z niepewności, skąd – ze Związku Sowieckiego, Wielkiej Brytanii czy Środkowego Wschodu – prowadzi najkrótsza droga do Polski.



Fot. NAC

Anders niespecjalnie przejął się poleceniami Naczelnego Wodza. W drodze powrotnej do Rosji 20 maja 1942 roku spotkał się w Kairze z dowódcą wojsk brytyjskich na Środkowym Wschodzie, gen. Claude'em Auchinleckiem, i omawiał z nim kwestię ewakuacji armii polskiej z Sowietów. Nie omieszczał zresztą powiadomić o tym Sikorskiego w wysłanej do niego depeszy. Już po powrocie do Związku Sowieckiego, 28 maja, Anders zwrócił się do Stalina o audiencję. Indagowany 3 czerwca, co chciałby z nim omówić, podał, że tematem rozmowy miałyby być przesunięcie armii polskiej ze Związku Sowieckiego na najbardziej w tym roku zagrożony teren, jakim był Środkowy Wschód. Konieczność przesunięcia armii uzasadniał także fatalnymi warunkami, w których się ona znajdowała: brakiem żywności, chorobami, klimatem itd.

Kiedy Anders bez wiedzy Naczelnego Wodza podejmował dyskusję z wła-

dzami sowieckimi o wyprowadzeniu armii, Sikorski i jego rząd jeszcze bardziej usztywnili swoje stanowisko w tej sprawie. Stało się to pod wpływem układu sowiecko-brytyjskiego, podpisanego 26 maja 1942 roku. Z tym układem Sikorski łączył wielkie obawy, ale po jego zawarciu uznał, że w niczym nie narusza on interesów Polski, a jego sygnatariusze wyrzekli się w nim wszelkich zaborów i zobowiązali do przestrzegania Karty Atlantyckiej. W oczach premiera wiarygodność Związku Sowieckiego jako lojalnego partnera wzrosła, tym bardziej więc uznał za konieczne mieć na jego terytorium polskie oddziały. Jeszcze w dniu podpisania układu sowiecko-brytyjskiego polski rząd podjął uchwałę, która głosiła, że „pozostanie części PSZ na terenie ZSSR jest w obecnej dobie koniecznością o decydującym znaczeniu politycznym”. O treści uchwały Sikorski powiadomił Andersa 5 czerwca 1942 roku. Ten odpowiedział

dwa dni potem, donosząc o katastrofalnej sytuacji armii: braku żywności, możliwości szkolenia itd. Pisał przy tym tajemniczo, że jest „prywatnie sugerowany o konieczności zasilenia wojskami naszymi Syrii, gdyż władze sowieckie obawiają się poważnej ofensywy niemieckiej na Kaukaz i wejścia Turcji do wojny po stronie Niemiec, a na przyszłość odcięcia [brytyjskich] dostaw [dla Sowietów] od [strony] Morza Czarnego”.

11 czerwca Sikorski odrzucił w całości diagnozę Andersa, stwierdzając, że dużo gorsza aniżeli armii jest sytuacja polskiej ludności cywilnej, a władze sowieckie wcale nie chcą przenosić polskiego wojska do Syrii czy na Kaukaz – o czym poinformował go sowiecki minister spraw zagranicznych Wiaczesław Mołotow (bawił akurat w Londynie). Żądał pozostania armii w Rosji. Po tej reprimendzie Anders nie występował już formalnie do władz sowieckich o zgodę na ewakuację żołnierzy.

Na upór Sikorskiego, jeśli chodzi o pozostawienie armii w Związku Sowieckim, wpływał niewątpliwie jego ówczesny pogląd na końcowy etap wojny. Naczelny Wódz uważał, że w wyniku wyczerpujących zmagania Sowietów i Niemcy „legną bezsilnie na olbrzymich przestrzeniach rosyjskich” i o zwycięstwie, a także o kształcie powojennego świata będą decydować alianci zachodni i państwa z nimi sprzymierzone. Widać tu nie tylko myślenie życzeniowe, ale i jawne nawiązywanie do finału I wojny światowej. Przewidywania Sikorskiego okazały się zupełnie nietrafne, ale z jego punktu widzenia trzymanie polskiego wojska na ziemi rosyjskiej było uzasadnione: miało ono mianowicie, przy wsparciu mocarstw anglosaskich i korzystając z domniemanej bezsilności Sowietów, decydować o losach kraju w końcówce wojny. Dodatkową asekuracją dla planów użycia armii polskiej do ochrony polskich interesów na froncie wschodnim w końcowym okresie zmagania wojennych miało być przydzielenie jej jednej dywizji amerykańskiej i jednej brytyjskiej. Te połączone i znajdujące się pod polską komendą siły miały reprezentować wojska alianckie na froncie wschodnim, a w razie

potrzeby ich zadaniem było „przeciwstawić się symbolicznie, lecz solidarnie niepożądanym tendencjom”.

Wolta Moskwy

Chociaż po opisanej wymianie depesz z Sikorskim gen. Anders nie podejmował już dalszych starań o ewakuację polskiego wojska ze Związku Sowieckiego, nie miało to większego znaczenia: sytuacja, zainicjowana jego zwróceniem się do Stalina o przyjęcie, zaczęła żyć własnym życiem. Początkowo jednak inicjatywa Andersa nie dała żadnych skutków: miały tygodnie, a zaproszenie z Moskwy nie nadchodziło. Nieoczekiwanie nastąpiło coś innego: 2 lipca 1942 roku Mołotow przekazał brytyjskiemu ambasadorowi w Moskwie, Archibaldowi Clarkowi Kerrowi, oświadczenie Stalina, że proponuje on, by trzy polskie dywizje zostały przesunięte z terytorium sowieckiego na Środkowy Wschód. Brytyjczycy byli tą propozycją zaskoczeni – nie rozumiejąc, dlaczego władze sowieckie zwracają się do nich o pośrednictwo w tej sprawie. Natychmiast też powiadomili o inicjatywie Stalina rząd polski, prosząc o zajęcie stanowiska. Dopiero pięć dni potem gen. Anders otrzymał depezę informu-

jącą, że rząd sowiecki zgadza się uczynić zadość jego staraniom o ewakuację wojsk polskich na Środkowy Wschód.

Dlaczego Stalin przystał na propozycję dowódcy Armii Polskiej w Związku Sowieckim? Niektórzy badacze twierdzą, że chciał się pozbyć kłopotu, jaki stanowiła niezawisła armia polska. Niewykluczono, choć to tylko hipoteza, która dodatkowo nie wyjaśnia jednej istotnej sprawy, dlaczego sowiecki dyktator nie wyrażał zgody na ewakuację przez cały miesiąc i nagle zmienił zdanie 2 lipca 1942 roku.

Jak właściwie było?

Czy istnieją świadectwa, które mówią o motywach tej decyzji? Tak, choć jest ich niezbyt wiele. 8 lipca 1942 roku sowiecki oficer łącznikowy przy Armii Polskiej w Związku Sowieckim, kapitan NKWD Arsenij Tiszkow, poinformował Andersa, że „Stalin zdecydował się na to [na ewakuację polskiej armii] i że inicjatywa wyszła od niego, ze względu na to, że uważa Środkowy Wschód i Kaukaz za najbardziej niewralgiczny punkt w tym roku”. Tego samego dnia doszło do rozmowy między zastępcą Mołotowa, Andriejem Wyszyńskim, i ambasadorem Kotem. W jej trakcie Wyszyński wyjaśnił,

że rząd sowiecki wystąpił z propozycją przesunięcia polskich dywizji na Bliski Wschód w związku z sytuacją wojenną na tym terenie, a także położeniem w Libii. Wyszyński podkreślił, że rząd sowiecki zrobił to w imię wspólnych interesów, dodając – „sytuacja tego wymaga”.

A sytuacja na Bliskim Wschodzie oraz na froncie afrykańskim była rzeczywiście dramatyczna. W momencie, w którym Stalin wystąpił z propozycją przesunięcia polskiej armii, Brytyjczycy mieli za sobą trwający od końca maja 1942 roku odwrót, który kosztował ich 600 km utraconego terenu, zdobycie przez Niemców twierdzy w Tobruku, gdzie w ich ręce dostało się 30 tys. jeńców, i zniszczenie połowy posiadanych czołgów. Wprawdzie 1 lipca udało im się zatrzymać niemiecką ofensywę na linii obronnej Al-Alamajn, ale sytuacja była niepewna – Egipt ciągle był zagrożony. Brytyjczycy, żeby wzmocnić obronę, byli zmuszeni ściągnąć wszystkie rezerwy z Syrii, Palestyny oraz Iraku.

Oczywiście, można tłumaczenie Wyszyńskiego i Tiszkowa uznać za pretekst, maskujący chęć pozbycia się wojska, które chciało walczyć o Rzeczpospolitą suwerenną i z przedwojenną granicą wschodnią, a więc Polskę, której Stalin sobie nie życzył. Pozostaje jednak problem źródeł. Jeśli historyk ma się ich trzymać, musi skonstatować, że nie ma w nich innej motywacji strony sowieckiej, niż wyżej podana. Można ich wymowę kwestionować i dopuszczać inne przesłanki sowieckiej propozycji. Tego typu podejście jest uzasadnione – szczególnie wobec Sowietów, którzy sztukę uników i dawania Polakom kłamliwych wyjaśnień opanowali do perfekcji (np. w sprawie zaginionych rzekomo polskich jeńców). Dopuszczając inną motywację, która wydaje się nam bardziej logiczna czy prawdopodobna niż ta, którą znajdujemy w znanych nam źródłach sowieckich, musimy jednak wyraźnie zaznaczyć, że ma ona charakter hipotetyczny – jest możliwa, ale niedowodzona źródłowo.

Innymi słowy, z sowieckich źródeł wynika motywacja politycznie neutralna, o czysto militarnym charakterze, ale



► Ćwiczenia strzeleckie, na pierwszym planie żołnierz z karabinem SWT-40 wyposażonym w celownik optyczny PU; obok obserwator z lornetką; w tle żołnierze z karabinkami Mosin wz. 38

Fot. NAC



► Posiłek w górach; dowódca armii, gen. Władysław Anders (siedzi z lewej), oraz oficerowie sowieccy i przedstawiciele miejscowych władz

są podstawy do postawienia hipotezy, że owa motywacja mogła być zasłoną dymną, ukrywającą pobudki o charakterze czysto politycznym. Odpowiedź na pytanie: „Jak właściwie było?”, zależy od wyników dalszych poszukiwań w archiwach rosyjskich.

Rozważając problem sowieckich motywów, trzeba wspomnieć jeszcze o napisanej w końcu maja 1942 roku przez Andersa i przesłanej Stalinowi – na jego zresztą prośbę – ocenie sytuacji strategicznej. Anders przenikliwie przewidział w niej niemiecką ofensywę w Libii, która zmusi Brytyjczyków do ściągnięcia w celu obrony Egiptu rezerw z Syrii i Palestyny. Nie wykluczał, że Niemcy będą próbowali przeć na Środkowy Wschód, a nawet dalej, a ich celem będzie odcięcie Rosji od dostaw z południa. Ocena została posłana Stalinowi w końcu maja wraz z prośbą o audyencję.

Wynikałoby z tego, że dopiero sprawdzenie się scenariusza przedstawionego przez Andersa pobudziło Stalina do wyrażenia zgody na wyjście polskich dywizji do Iranu. Póki scenariusz ten był teorią – dyktator nie wykazał żadnej inicjatywy. W każdym razie ze wszystkich dostępnych źródeł wynika, że inspiratorem ewakuacji armii był gen. Anders – zwracając się do Stalina z umotywowaną względami strategicznymi propozycją jej przeniesienia na Środkowy Wschód.

Ewakuacja armii trwała od 9 do 30 sierpnia 1942 roku i objęła ok. 44 tys. żołnierzy i 25 tys. osób cywilnych. Była klęską polityki Sikorskiego, która zakładała obecność armii polskiej na froncie wschodnim jako symbolu polskich aspiracji niepodległościowych, a zarazem symbolu nowego wymiaru relacji polsko-sowieckich. Klęską niewątpliwie zasłużoną, bo założe-

nia polityki premiera, zasadzające się na wierze w przestrzeganie przez stalinowską Rosję reguł cywilizowanego świata i uczciwy stosunek do polskiego partnera, były nierealistyczne.

Z tego punktu widzenia wyjście armii do Iranu należy uznać za zjawisko pozytywne. Dalsza „współpraca” wojskowa z Moskwą byłaby drogą donikąd. Zaledwie osiem miesięcy po ewakuacji Sowiety *de facto* zerwały (choć formalnie „zawiesiły”) stosunki z rządem polskim. W tej nowej sytuacji z pewnością znalazłyby sposób rozprawienia się z armią podporządkowaną temu rządowi, przy czym wariant jej rozbrojenia byłby najłagodniejszy. ■

dr Sławomir Kalbarczyk – historyk, naczelnik Wydziału Badań Naukowych Biura Badań Historycznych IPN, autor m.in. biografii *Kazimierz Bartel (1882–1941). Uczony w świecie polityki* (2015)